Nr. 127. Kraków, Czwartek 5 Czerwca 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.

z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Kraków, 4 czerwca.

Krótka, a burzliwa sesya Sejmu czeskiego, która prez kilkanaście dni z rzędu zwracała na siebie szczególniejszą uwagę politycznych sfer austryackich, skończyła się w rezultacie załatwieniem przedłożonej przez rząd ustawy o podziale Rady szkolnej, jako pierwszego projektu w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Cały interes chwili, cała przyszłość polityki gabinetu i związanej z nim a reprezentowanej w Sejmie czeskim i parlamencie większości, koncentrowały się w wyniku obrad tej parodniowej sesyi sejmowej. Była chwila, gdzie o losach dzieła ugody zaczęto wątpić; w komisyi sejmowej nie tylko trzech wybitniejszych posłów ze stronnictwa Riegera przechyliło się ku Młodoczechom i poparło ich wnioski, ale i Staroczesi zdradzali niezadowolenie z całej akcyi ugodowej rządu, a prasa ich uderzyła tak silnie w strunę opozycyi, wystąpiła z tak ostremi wymówkami dla rządu, a zwłaszcza dla [illegible]ra sprawiedliwości, iż zdawało się, że nić [illegible] z takim trudem nawiązana w Wiedniu, [illegible] być może każdej chwili. W takich wy[illegible] ma hr. Taaffe zdawien-dawna wypró[illegible]ną receptę, której i teraz nie omieszkał użyć. [illegible]bietnice, główny składnik leków gojących rozdrażnienie polityczne, zrobiły i tym razem swoje: przyrzeczono Staroczechom oględność w dalszem postępowaniu rządu, baczniejszą uwagę na interes ludności czeskiej w pozostałych wy[illegible] sięgających projektach ugodowych uderzono wreszcie w półurzędowej prasie na Młodoczechów, jako burzycieli porządku społecznego i nieprzyjaciół mocarstwowego stanowiska Austryi, — i krizys ugodowa przeszła względnie szczęśliwie.

Powodzenie to jednak tylko w z g l ę d n e m ostatecznie wydać się musi. Jeżeli bowiem rozchodziło się o to, aby dla c a ł e g o dzieła ugody zainaugurować pomyślną przyszłość i zapewnić mu życzliwe przyjęcie, to nadzieje w tym względzie zawiodły; jeśli się tej nadziei musiano wyrzec a pogodzić się z myślą przyjęcia przez Sejm bogdaj jednego na razie przedłożenia, jako widomego znaku ugody, to po zwalczeniu ogromnych trudności, osiągnięto wreszcie j e d y n i e ten cel pragnień, podyktowanych sytuacyą chwilową, nieprzewidzianą z góry. Rząd wychodzi z całej kampanii o tyle zwycięsko, że nie stracił placówki, nie musiał się cofnąć, że nie skompromitował się na razie wobec stronnictw większości. Czy jednak dzieło ugody przez uchwalenie ustawy o radzie szkolnej, ustawy najmniej sprzecznej z interesami obu narodowości, uważać można za załatwione, lub choćby rozpoczęte, to wielkie pytanie. Skoro tutaj, przy ustawie prawie obojętnej, z której treścią godziły się ostatecznie wszystkie frakcye i stronnictwa sejmowe, takie musiano staczać walki, cóż będzie dopiero, gdy po kilku miesiącach wejdzie na porządek dzienny zmiana ordynacyi wyborczej, ustawa o szkołach dla mniejszości narodowych lub o podziale na okręgi sądowe? A że usposobienie na korzyść ugody nie zmieni się w tym czasie, lecz raczej pogorszy się znacznie, o tem wątpić dzisiaj nie można. Młodoczesi wnieśli w tej krótkiej sesyi sejmowej ferment rozkładu w stronnictwo staroczeskie; przy głosowaniu w Izbie często przeszło dziesięciu jego członków głosowało z Młodoczechami, wielu usuwało się od głosowania. Któż zaręczyć może, czy w przyszłej sesyi liczba tych odstępców się nie zwiększy, zważywszy, że wypróbowani szermierze ze stronnictwa braci Gregrów łużyją przez ten czas wszelkich środków, aby opinię ogółu pozyskać dla siebie a zwrócić przeciwko zwolennikom ugody. Staroczesi oddziałują dzisiaj na ogół blaskiem dawnej przeszłości, pewna aureola polityczna okala głowy takiego Riegera, Mattusza, Zeithammera itp. osobistości. Cóż będzie, gdy ci ludzie zobaczą się w konieczności złożenia swoich mandatów, gdy znękani nierówną walką usuną się z widowni politycznej? Przecież ewentualności tej wykluczyć nie podobna. Stronnictwo opozycyjne zdobędzie w takim razie z pewnością kilka nowych pozycyj i coraz silniejszym klinem wbije się między konserwatystów i rząd, między niedobitków armii Riegera a sprzymierzeńców rządu. Rezultat tedy, jaki osiągnął rząd i jego sprzymierzeńcy ugodowi w tej sesyi sejmowej, ma wartość bardzo względną i o dalszych losach ugody czesko-niemieckiej wyrokować jeszcze nie może.

R i e g e r, widoma głowa stronnictwa staroczeskiego, wychodzi z tej krótkiej batalii sejmowej, ze sztandarem w ręku, lecz znękany i rozdrażniony srodze. Znużony tyloletniemi walkami w obronie interesów narodu, sprzymierzeniec rządu, który nietaktownem postępowaniem swojem sprawia mu w najkrytyczniejszej chwili niespodziewane trudności, gnębiony przez rwących się do czynu przeciwników politycznych, nie przebierających w środkach i nie pomnych jego przeszłości, — zdradził w jednem ze swoich przemówień łatwo wytłomaczalny żal do narodu, który dzisiaj obcym hołduje bogom.

Tymczasem przywódcy przeciwnego obozu stają dzisiaj, pomimo, że wnioski i żądania ich upadły pod obuchem większości głosów, wzmocnieni na siłach, ufni w przyszłość, bo czują, że za nimi stoi opinia ludu i wielkiej części mieszczaństwa. Czy ten znękany starzec zdoła wśród takich stosunków wytrzymać dalsze starcia, czy nie puści sztandaru z ręki i czy armia jego z pod tego sztandaru zbiegać nie zacznie coraz liczniej, od tego zależeć będzie dalsze powodzenie dzieła ugody czesko-niemieckiej.

Młodoczesi okazali się jeszcze groźniejszymi przeciwnikami w tej sesyi sejmowej, niż można się było spodziewać. Nie opuścili ani jednej sposobności, aby nie wystąpić ze swojem *veto*, nie dali się zbić z tropu, ani pogróżkami, ani przewlekłością obrad. Mowcy ich omdlewali ze znużenia, ale głosu się nie zrzekali i mówili całemi godzinami. Działalność swą w tej sesyi, jaskrawą wielce i popularną, sprzedadzą Młodoczesi bardzo drogo i bardzo korzystnie.

Przyznać trzeba, że posłowie niemieccy zachowali się w tej sesyi ze spokojem i rozwagą, że omijali wszystko, coby do rozdrażnienia umysłów przynić się mogło, choć równocześnie nie omieszkali przypomnieć o swej ofiarności patryotycznej i poświęceniu, z jakiem raczyli wejść w podwoje sejmowe. Nawet Plener był tym razem mniej namiętnym w swych przemówieniach, niż zwykle. Było to postępowanie, z góry powzięte i obliczone na to, aby Młodoczechów przedstawić w tem jaskrawszem świetle, jako bezwzględnych i skrajnych radykalistów.

Jakie motywa kierowały rządem, gdy nawiązywał nić ugody czesko-niemieckiej, rzecz to znana, a że na podjęcie tej akcyi oddziałało również p r z y m i e r z e z N i e m [illegible] i, jest to dzisiaj publiczną tajemnicą. Charakterystycznym i godnym zanotowaniu co do tych stosunków jest szczegół, że p r a s a n i e m i e c k a, względnie pruska, która tak skrzętnie zajmowała się zawsze sprawami Niemców austryackich i przy każdej sposobności przedstawiała ich, jako ofiarę przemocy słowiańskiej, tym razem, podczas całej sesyi Sejmu czeskiego, nie odezwała się ani słówkiem o walkach w kwestyi ugody, nie wystąpiła ani z jedną na ten temat ogólniejszą uwagą. Zapewne wynagrodzi sobie to nilczenie teraz, gdy Sejm zamknięto.

Ugoda i konwersya.

III.

(*Zjednoczenie dotychczasowych długów. — Dochody własne funduszu krajowego. — Wydatność centa dodatków. — Budżet indemnizacyjny. — Wyniki.*)

Zestawiliśmy poprzednio właściwe wydatki funduszu krajowego — z pominięciem rubryki „długi“. Wchodzi ona osobno w rachubę — ze względu na powziętą przez ostatni Sejm a bardzo racyonalną uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu zjednoczenie (unifikacyę) dotychczasowych długów.

Długi te będą dnia 31 grudnia b. r. wynosić 8,772.570 złr. — w czem jest: s z e ś ć pożyczek emisyjnych, opartych na zapisach długu (obligacyach) krajowych, w łącznej kwocie 6,268.000 złr. — dalej o ś m n a ś c i e pożyczek hipotecznych i innych ze stałym planem umorzenia w łącznej kwocie 1,725.960 złr. — wreszcie długi bieżące, bez stałego planu umorzenia, przeważnie u własnych funduszów zaciągnięte w kwocie 778.610 złr. — Pożyczki te są przeważnie na $4^1/_2$% zaciągnięte — jest jednak 472.098 na 6% — a 395.000 na 5%. Zjednoczenie tych rozlicznych pożyczek zasadniczo przedstawia się korzystnem. Dobrze jest korzystać z obecnego stanu targu pieniężnego i procent od pożyczek obniżyć. Dobrze jest — usunąć z targu tak znaczną liczbę różnorodnych pożyczek a zastąpić to długiem jednolitym, na czem kredyt kraju tylko zyska. Wreszcie — wielkie się przez to osiągnie uproszczenie manipulacyi i rachunku.

Cyfrowo zaś rzecz się tak przedstawia: Pożyczki z r. 1873 nie można skonwertować, skutkiem pewnej nieostrożności w stylizowaniu warunków subskrypcyi i tekstu zapisów dłużnych, zanadto ściśle i bezwarunkowo wiodących do ułożonego wówczas planu umorzenia. Należy więc od powyżej podanej sumy potrącić kapitał tej pożyczki, który z dniem 31 grudnia b. r. wynosić będzie 389.300 złr. Zostanie więc długu, który zjednoczyć i skonwertować można, 8,383.270 złr. Gdy jednak uposażenie (dotacya) kasy krajowej zamiast zamierzonego miliona wynosi tylko 376.263 złr., gdy nawet milion tylko w latach normalnych z biedą wystarcza a już w trochę niezwykłych stosunkach (po klęskach) jest niedostatecznem uposażeniem kasy na pokrywanie chwilowych braków — przeto ową kwotę 8,383.270 złr. trzeba zaokrąglić do 9 milionów, aby raz przecie dokonać uposażenia kasy i wyjść z ciągłych chwilowych kłopotów.

Byłaby przeto do zaciągnięcia pożyczka 9 milionów. W obecnym stanie targu pieniężnego można mieć nadzieję, że k r a j o w a 4% pożyczka osiągnie kurs emisyjny 90 za sto (propinacyjna stoi obecnie 92 — kolej Karola Ludwika swoje obligi pierwszeństwa puściła po 96) — a w takim razie dla uzyskania gotówki 9 milionów, potrzeba wziąć pożyczkę 10 milionów, wtedy zaś będzie następujący rachunek:

Roczna rata od pożyczki 10-milionowej, 50-letniej, 4%	464.060 złr.
Podatek kuponowy	39.936 „
Stempel od kuponów, druki, inseraty, porta i inne wydatki	2.504 „
razem	506.500 złr.
do tego spłata pożyczki z r. 1873	49.258 „
razem	555.758 złr.

Tyle wyniosłaby po dokonanem zjednoczeniu rubryka XIV budżetu „odsetki od pożyczek i umorzenia tychże.“ Że zaś na r. 1890 preliminowano ją na 601.531 złr. — do czego przybywa 7000 złr., należących do tej rubryki, a zamieszczonych w innej, przeto zaoszczędzenie dla funduszu krajowego wyniesie 52.773 złr. To zaoszczędzenie będzie jeszcze większe — ponieważ a) niektóre z dotychczasowych pożyczek mają uwolnienie od podatku kuponowego i stempla, a rząd w razie konwersyi takich pożyczek przyznaje nowej pożyczce taką samą ulgę — b) wydatek na podatek i stempel kuponowy z każdym rokiem lekko się zmniejsza. Nie wiedząc jednak, czy i jakie ulgi będą przez rząd przyznane — musimy brać na razie w rachubę cały wydatek 555.758 złr., — o którą to kwotę podniosą się podane w poprzednim artykule cyfry wydatków do r. 1897. Z powyższego rachunku też widoczną jest korzyść finansowa zjednoczenia dotychczasowych długów, co przeto nastąpić powinno nawet w takim razie, gdyby Sejm nie zgodził się na konwersyę długu indemnizacyjnego. A to tem bardziej, że dokonane równocześnie uposażenie kasy krajowej bardzo pomyślnie wpłynie na finansową gospodarkę kraju.

Szukając dalszych czynników, w budżet krajowy wchodzących, mamy jeszcze po stronie w y d a t k ó w budżet indemnizacyjny. Wydatki funduszów indemnizacyjnych według ostatniego budżetu wynoszą łącznie 5,782.993 złr.

dochody własne	364.188 „
niedobór	5,418.805 złr.
subwencya rządowa	2,425.000 „
do pokrycia dodatkami	2,993.805 złr.,

okrągło 3 miliony. To zaokrąglenie wcale nie jest za śmiałe, gdy zważymy, że w dochody własne wliczono 124.000 złr. ze sprzedaży zapisów dłużnych, będących własnością funduszów indemnizacyjnych — a policzenie to albo tylko w małym stopniu, albo i wcale powtarzać się nie powinno. Nie liczymy więc wcale pessymistycznie, przyjmując wydatki kraju (po potrąceniu zasiłku rządowego) na fundusze indemnizacyjne, na 3 miliony.

Po stronie d o c h o d ó w własnych funduszu krajowego, — które na r. 1890 preliminowano w kwocie 484.820 złr. (po potrąceniu wyczerpującego się dochodu z inkameracyi funduszu zapomogowego z r. 1866) — obliczamy z przecięcia ostatnich pięciu lat w z r o s t roczny dochodów na 9.629 złr. okrągło 10.000 złr.

Wreszcie ostatnim czynnikiem obliczenia budżetu jest wydatność centa dodatku krajowego do podatków. Ta wydatność wynosi obecnie około 103.000 złr. i wzrasta średnio rocznie o 1000 złr. — będzie zatem wynosić 104.000 złr. w r. 1891, a 105.000 złr. w r. 1892. Z tym rokiem wzrost stanie się powolniejszym z powodu, że podatek gruntowy od r. 1882 wzrastał jak wiadomo stopniowo, co z końcem r. 1892 ustaje, wtedy bowiem podatek ten osiągnie ustawą przepisaną wysokość. Od r. 1893 zatem począwszy, wzrost wydatności centa zaledwie na 500 złr. rocznie przyjąć można — tak, że uzyska się z centa 105 500 złr. w r. 1893, 106.000 złr. w r. 1894 itd.

W ten sposób obliczyliśmy wszystkie czynniki, jakie się na budżet lat następnych złożą — a nie chcąc artykułu obrażać zamieszczaniem całych tabel, podamy tylko ostateczne wyniki. Będzie zatem:

w roku		niedobór do pokrycia dodatkami:		stopa dodatku w centach:
1891	—	6,922.932	—	$66^1/_2$
1892	—	7,044.588	—	67
1893	—	7,161.958	—	68
1894	—	7,255.033	—	68
1895	—	7,408.798	—	$69^1/_2$
1896	—	7,503.291	—	70
1897	—	7,624.199	—	71

Zauważyć musimy, że nie mogąc dodatków pobierać w ułamkach centów, zaokrąglamy wysokość centa w dół lub w górę — skutkiem czego są w tych latach jeszcze pewne niedobory, które zaliczamy do wydatku roku następnego, albo zwyżki, które w roku następnym do dochodów wchodzą.

Jeżelibyśmy przeto nie użyli jakiegoś nadzwyczajnego środka zaradczego, ale stan rzeczy stworzony ugodą indemizacyjną i ciągłym koniecznym wrostem wydatków pozostawili niezmieniony — dochodzimy w ostatnim roku spłaty indemnizacyi do wysokości 71 ct. dodatków — poczem jeszcze mamy dług 6,275.000 złr.

Że nasze obliczenie wzrostu dodatków do 71 ct. nie jest wcale pessymistycznem — dowodzi najlepiej przeszłość. W r. 1883 wynosił dodatek krajowy 27 ct., indemnizacyjny 30 ct., razem 57 ct. Obecnie wynosi krajowy 36, indemnizacyjny 26, razem nominalnie 62 — w istocie zaś, jak wykazaliśmy poprzednio, najmniej $64^1/_2$ ct. — wzrósł przeto w siedmiu latach o $7^1/_2$ ct. Czyż przeto liczymy za wiele, licząc w następnych 7 latach wzrost o 9 ct., a właściwie tylko o $6^1/_2$ ct.? czy raczej nie jest to jeszcze za mało, skoro się zważy, że na indemnizacyę płacić mamy o 200.000 złr. rocznie więcej? Obliczony przez nas wzrost uważamy zatem za minimalny.

A teraz pytamy: czy Sejm miałby odwagę iść tak daleko w podwyższeniu dodatków? Na to pytanie chyba tylko przecząca odpowiedź jest możliwą. Ciężar już dziś jest za wielki — dalszy jego wzrost jest niemożliwy. Trzeba więc szukać środków zaradczych. O tych w dalszych artykułach.

Powrót z Burgas.

(*Korespondencya Nowej Reformy*).

Sofia, 31 maja.

Zaprzątnięty w zupełności procesem majora Panicy, znalazłem dopiero teraz chwilkę czasu, ażeby przesłać wam słów kilka o powrocie do Sofii z uroczystości otwarcia nowej drogi żelaznej Jamboli-Burgas. Program drukowany oznaczał wspólny wyjazd księcia, dworu, dostojników państwowych i gości z Burgas do Sofii na wtorek 27 maja godzinę 2 po południu. Tymczasem książę Ferdynand wyjechał z Burgas całkiem niespodzianie i wbrew programowi już we wtorek o godzinie 9 z rana. Mówiono, że książę uczynił to dlatego, ażeby być wcześniej w Sofii, gdzie w piątek 30 maja ma być uroczyście święconym dzień jego imienin, zatem książę chciał osobiście wziąć udział w przygotowaniach. Właściwie powód ten nagłego odjazdu księcia mógł się wyda-

PANNA ANIELA.

NOWELKA

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

2 (Ciąg dalszy).

Od tego dnia, jak dawniej opowiadaniami o miłości, tak teraz zaczął mnie męczyć prośbami kontredansa. Codzień przychodził do mnie o pewnej godzinie, wdziewał rękawiczki dla lepszego uzmysłowienia sobie wieczorku tańcującego, kłaniał się z wielką galanteryą przed stołkiem, mającym niby zastępować damę, zapytywał: „Czy mogę prosić panią?“ i wziąwszy ową stołkową damę za poręcz, stawał *vis-à-vis* mnie i mego stołka i fiu, fiu, fiu... *chaine anglaise* itd. Tańczył sumiennie, wybijając z wielką pedanteryą i dokładnością każde *pas*, każdą figurę. Gdy się zmylił, wracał do pierwszej pozycyi.

— Mój kochany, jeszcze raz! — prosił i zaczynał od początku. Tańczył tak godzinę nieraz całą bez wytchnienia, aż pot lał mu się po twarzy i wyglądał czerwony jak burak z umęczenia. A wszystko dla tem większego zadziwienia swojej najdroższej Anielki, aby jej zrobić niespodziankę.

Nadszedł nareszcie ów dzień, a raczej wieczór, tak przez niego z upragnieniem oczekiwany. Zjawił się u mnie na parę godzin przedtem w ubraniu prosto z igły, wyświeżony, wyperfumowany, aby zrobić jeszcze generalną próbę tańca. Przedtem jednak odbył w lustrze przegląd swojej toalety, męcząc mnie pytaniami o każdy szczegół: czy dobrze leży, czy mu z tem do twarzy itd.

— A rękawiczki? jak myślisz, dobre, co? Wziąłem *lapis*, bo z białych zarazby się domyśliła, że się na tańce kroi. A włosy, jak uważasz? czy nie zanadto wysoko ufryzowane, co? Podobno teraz niemodne fryzowanie, ale ona to bardzo lubi. Słyszałem raz jak chwaliła jednego skrzypka, któremu się włosy z natury kręciły; mówiła: Nie ma, jak kręte włosy u mężczyzny.

I wpatrując się w lustro, rozkoszując się własnym wyglądem, poprawiał i podnosił sztuczne skrętki czarnych włosów.

— Ale, ale, a chustka! — odezwał się nagle, — jakąż chustkę wziąć do nosa? czy jedwabną, czy białą? Bo mam taką i taką... o! powąchaj, jak zaperfumowana; ***sypr***... ona to bardzo lubi.

Tak wszystko szczegółowo musiałem zobaczyć, pochwalić, — poprawić, co było do poprawienia i dopiero potem zabraliśmy się do kadryla. Próba wypadła nieźle. Władek, uszczęśliwiony, uścisnął mnie.

— Wybornie idzie! — zawołał tryumfująco. — Anielka zdumieje, zobaczysz! Która to godzina? Gwałtu! Już szósta. Biorę remizę i jadę po swoje panie. No, do widzenia na koncercie... la, la, la, la, la, la.

I kadrylowym krokiem wybiegł uszczęśliwiony z pokoju.

W godzinę potem zjawił się w resursie, wprowadzając z tryumfem na salę koncertową mamę swojej najdroższej. Panna szła przodem, pod rękę z jakimś przystojnym blondynem. Nie była rzeczywiście klasyczną pięknością, brodę miała, jak mnie to już uprzedził Władek, nieco za długą, usta za szerokie i nosek więcej może zadarty, niżby należało; ale zdobiła ją młodość, świeżość, a szczególniej oczy takie jakieś wesołe, rozbawione, figlarne, zaczepne, jakby w nich sto psotnych dyabełków tańcowało. Jasne, bujne włosy, z grzywką fantastycznie rozczochraną, rzucającą kokieteryjne cienie na zaróżowione czoło i połyskliwe oczy, oraz białe, drobne ząbki, które w powabnym uśmiechu co chwilę ukazywały się z za rumianych warg, dodawały także niemało powabu jej zmysłowej piękności, która nie miała poprawnego rysunku, ale za to świetny koloryt. Mogłem obserwować ją do woli, bo te panie zajęły właśnie miejsce tuż przedemną. Nie było to przypadkowe. Władek umyślnie takie zamówił bilety, aby ułatwić mi zbliżenie się do przedmiotu jego miłości.

— Prawda, że dowcipnie to urządziłem? — szepnął, ściskając mi sekretnie rękę ucieszony, gdy się usadowił obok mnie. — Czekaj, zaraz cię przedstawię. Panno Anielo, pani pozwoli....

Byłaby zapewne pozwoliła, ale taką w tej chwili ożywioną prowadziła rozmowę z owym blondynem, który ją wprowadził, a który teraz usiadł obok niej, tak oboje z zajęciem zaczęli lornetować publiczność na wszystkie strony, że nie zwróciła wcale uwagi na mnie, ani słyszała, co Władek mówił do niej.

— Któż to jest ten jegomość? — spytałem go więcej oczyma, niż słowami.

— To jakiś wiejski *szlagon* — szepnął mi do ucha. — Poznał się z niemi w przeszłym tygodniu na balu i zrobił wizytę. Nudny *facet*, ale Anielci wypada być grzeczną dla niego, bo to podobno jakiś daleki kuzynek. Przedstawię cię tymczasem mamie. Pani pozwoli....

Ale mama także i wzrok i słuch miała skierowane wyłącznie na córkę, nią się tylko zajmowała, jej tualetę troskliwie badała, czy nie należało coś poprawić, czy wszystko w porządku, a jeżeli patrzyła na innych, to tylko dlatego, aby zobaczyć, jakie wrażenie zrobiła jej jedynaczka, czy patrzą na nią, co mówią o niej. Widać było po niej, że ubóstwiała piękność swojej córki i była dumną z posiadania takiego skarbu. Domyślać się nietrudno było, że była dla niej słabą matką i robiła wszystko, co chciała córka. Nawet uprzejmość, okazywana jasnowłosemu kuzynkowi, była tylko naśladowaniem córki, uśmiechała się z tego, co mówił do córki, choć z powodu gwaru, panującego w sali, słyszeć go nie mogła, ale uśmiechała dlatego, że i córkę to rozśmieszało.

Władek niecierpliwie wyczekiwał chwili, w której będzie mógł złapać ich uwagę i skierować ją na mnie, a ja tymczasem w braku innego zajęcia obserwowałem atłasową szyjkę panny Anieli, jako najbliższy przedmiot, pod oczy mi wpadający, i przyznać musiałem, że szyjka ta była bardzo apetyczna do całowania. Musiałem ruchem ust zdradzić moje zachcenie, bo Władek wnet je pochwycił na mojej twarzy i ścisnąwszy mnie za rękę, jakby mi chciał dziękować za to, że z takiem uwielbieniem byłem dla jednej cząstki jego narzeczonej, szepnął uradowany:

— Prawda? co za szyjka! Jakie włosy! Ale to jeszcze nic. Dopiero się będziesz zachwycał, jak zaczniesz z nią mówić.

Nie zanosiło się bardzo na to, bo muzyka i chór śpiewaków wystąpiły już na estradę i koncert miał się niebawem rozpocząć. Na szczęście kuzynek spytał panny:

— Jakiż pierwszy numer koncertu?

Panna nie wiedziała i wtedy dopiero przypomniała sobie o narzeczonym. Obróciła główkę ku niemu i zapytała:

— Nie masz pan afisza?

— Owszem, mam; ale panie pozwolą przy tej sposobności... mój przyjaciel, kolega.

Panna obróciła się jeszcze więcej, aby mi się przypatrzyć i kłaniając się skinieniem głowy, rzekła z uprzejmym uśmiechem:

— Przyjaciele naszych przyjaciół....

Frazes stary jak świat, Władkowi jednak wydawał się tak świeży, oryginalny i dowcipny, że mnie z wielkiej uciechy aż uszczypnął w ramię, chcąc niby zwrócić moją uwagę na doniosłość tego powiedzenia. Panna od siebie do tych uprzejmych słówek dodała i spojrzenie, ale to takie spojrzenie, że mi się aż gorąco zrobiło i pomyślałem sobie: biedny Władek! — nie dlatego, broń Boże, abym uważał siebie za niebezpiecznego rywala dla niego, jeno dlatego, że według moich obserwacyj panna, która takie spojrzenie rzuca na mężczyznę, którego pierwszy raz widzi, rzuca bez wątpienia takie same spojrzenia na stu innych, czyli, że chciałaby każdego, którego widzi, zaprządz do swego rydwanu i podobać się wszystkim, a kobieta, która pragnie podobać się w s z y s t k i m, niewiele dba o to, aby się podobać j e d n e m u — i dlatego powiedziałem sobie w duszy: biedny Władek!

Jemu zapewne nigdy taka myśl przez głowę nie przeszła, a tem mniej teraz. Zdawkowa uprzejmość narzeczonej dla mnie, uszcześliwiała go. Patrzył mi w oczy, jakby chciał z nich wyczytać, jakie wrażenie zrobiła na mnie jego najdroższa i zdawał się spojrzeniem pytać mnie tryumfująco: a co! prawda? (C. d. n.)

wać nieco naciągniętym, bo przecież przygotowania do uroczystości imienin nie są rzeczą księcia, lecz urzędników i wojskowych, a zresztą służby dworskiej — niemniej przeto wzięliśmy ten powód, jak nam go podano do wiadomości, nie troszcząc się dalej o jego prawdopodobieństwo.

W Burgas, mieście przeważnie greckiem, gdzie atoli rozmaite narodowości bułgarskie: Bułgarzy, Grecy, Turcy, Spaniole (żydzi tureccy), Pomacy (Bułgarzy mahometańskiego wyznania), cyganie (bułgarscy i tureccy), typowo, językiem i strojem różni od siebie — przy sztafażu wielce oryginalnej architektury domów — malowniczo grupowały się na ulicach miasta, roiło się tą istotną mozaiką etnograficzną jak w ulu. Ruch, wrzawa, krzyk, śpiew, granie na instrumentach narodowych: gajdzie (kobzie) i „cigułce“ (długiej piszczałce) było ogłuszające. Narody bawiły i weseliły się w swój sposób i po odjeździe księcia z nieostabionym zapałem. Istny jarmark oryentalny. Słońce pali, w dali sznmi „sine more“, a szum jego miesza się z odgłosem smętnych pieśni bułgarskich „roczenicy“ „horo“, śpiewanych przy „gajdzie-gajdenicy“ i „cigułce“. Widać, że ta żałosna pieśń zrodziła się pod straszną niewolą turecką, bo tony jej to iście dźwięki boleści, to oderwane jęki skrwawionego serca. Z założonemi w krzyż nogami, zwyczajem tureckim, siedzi mnóstwo ludzi w „kafenè“ (kawiarnie tureckie) wewnątrz lokalu i na ulicy, popijając kawę turecką, lub „birę“ (piwo) przy papierosie lub „nardżile“. A co krok tu „kafenè“ lub restauracya grecka lub turecka, mała i brudna izba z piecem, na którym pali się ogień i gdzie pieką gościom na żądanie ryby i baraninę. Goście w tych lokalach smażą się w pełnem słowa znaczeniu przy upale strasznym, jaki panuje na dworze. Ale te smagławe, czarno od słońca opalone postacie, przyzwyczajone są do tego. Widać dużo obdartych, zabrudzonych, bosych ludzi, leżących na przyzbach domów, lub snujących się po ulicy. Są to niezrównane typy miejscowych lazzaronów, portowych tragarzów. Obok nich przesuwają się piękne Greczynki w barwnych a bogatych swych strojach narodowych, albo też zamaszyste Bułgarki z pstremi fartuchami z przodu i z tyłu, w haftowanych jedwabiem koszulach i z wiszącemi na szyi sznurami złotych monet. Strój głowy zarówno u Greczynek jak i u Bułgarek okazały, jaskrawy barwami. Noszą one rodzaj czepca, jedne i drugie, z tą różnicą, że u Greczynek czepiec z gazowych materyj, tkanych złotem, zaś u Bułgarek haftowany różnokolorowemi paciorkami, a nadto zdobny jeszcze pawiemi pióry. Rozmaitość męskich strojów nadzwyczajna. Jest ich co do różnorodności niezliczona liczba, a żeby je wszystkie można etnograficznie miejscowo poklasyfikować i wyliczyć, na to trzeba przeżyć chyba kilka miesięcy czasu w Bułgaryi.

Na ulicy rojno. Szumno, zgiełk, wrzawa, krzyk, zwełes, nie do opisania. Zaledwo mogę się przebić przez ciżbę Bułgarów, Greków, Cyganów, Pomaków, Turków, Spaniolów i jak się one wszyscy zowią do hotelu, położonego przy porcie, jedynie „europejskiego“ w mieście — wyraz „europejski“ proszę brać *cum grano salis* — ażeby zjeść obiad i potem ruszyć na dworzec, a raczej do pociągu specyalnego, stojącego opodal miasta w czystem polu, gdzie dworzec kolejowy ma być zbudowanym. W jedalni hotelowej także okropny tłok. Na wszystkie spostrzegam znajomego mi radcę dworu p. Liharzika, który jako przedstawiciel austryackich kolei państwowych przybył z Wiednia i brał udział w uroczystości inauguracyjnej. Umieszczam się jak mogę obok niego i zaczynamy jeść na chybił trafił, gdyż spis potraw w języku bułgarskim i trudno się w nim rozeznać. Dają nam „*czorbę*“, piław, „*kopan*“ (rodzaj potrawki z baraniny) i „*sładko*“ (konfitury), a przy końcu kawę „*turską*“. Po skończonym obiedzie chcę prędko płacić, ale p. Liharzik powiada mi, że niema się czego spieszyć, ponieważ mimu jeden z dygnitarzy bułgarskich, że Stambułow i inni ministrowie pojechali barką na pobliską wyspę dla zwiedzenia znajdującego się tamże „*monastyru*“, że z tego powodu nasz pociąg zamiast o 2 godzinie wyjedzie dopiero o godz. 4 po południu. Lubo źródło, z którego zasięgnąłem wiadomości, było dobrem, mimo to chciałem się zapewnić zupełnie co do czasu naszego odjazdu i w tym celu udałem się do p. Konstantynowicza, szefa biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych, który powiedział mi, iż wprawdzie i on słyszał o dwugodzinnem odroczeniu odjazdu, ale mimo to jednak zaraz to bo-lej, ponieważ nie może być tylko mylna pogłoska i radzi mnie, żebym to samo uczynił. Posłuchałem naturalnie rady i czem prędzej spakowałem, jak to mówią, manatki i pojechałem do pociągu dorożką, mówiąc w nawiasie, za siedm franków. Pociąg stał gotów do odjazdu. Mnóstwo osób snuło się około niego. Znoszono kufry i pakunki. Dorożki przywoziły ciągle nowych podróżników. Mnóstwo przybywało ciekawych z miasta dla pożegnania pierwszego pociągu kolejowego, który dotknął z te bezludne strony nad morzem Czarnem. Druga godzina, oznaczony czas odjazdu, już minęła, a myśmy ciągle stali na miejscu. Jednakże z początku nie dziwiło to nikogo, ponieważ tu w kraju punktualności nie biorą tak na serio. Wsiadamy do wagonów, wreszcie ustawiona na pagórku przed pociągiem kapela wojskowa zaczęła nam grać na pożegnanie jeden, drugi, trzeci kawałek, ale pociąg jakoś zawsze nie ruszał z miejsca. Mija trzecia, czwarta godzina, my wciąż czekamy wśród nieznośnego gorąca, upału i zaduchy, siedząc w wagonach, gotowi od dwóch godzin do odjazdu. Niema jeszcze ministrów, pociąg musi na nich czekać. Czekanie jednak nie ma końca, bo już godzina szósta minęła, a panów ministrów jak nie ma tak nie ma. Powiadają, że Stambułow wróciwszy z wyspy je obiad teraz.

„Ależ to bezwzględność“ — zaczynają się odzywać głosy tu i owdzie.

„Pst“ — brzmi odpowiedź na to — „uważaj pan, co mówisz, — Stambułowowi wszystko wolno.“

„Ależ dla Boga! czekamy już godzin cztery!“ „Cóż robić!“ — odpowiadano z rezygnacyą i poddaniem się losowi iście tureckiem.

Dochodzi wreszcie godzina siódma. Czekanie stawało się katuszą. Wreszcie cwałuje oddział konnicy, za nią jedzie szybko powóz: Stambułow przyjechał — więc odjeżdżamy nakoniec po pięciogodzinnem okropnem czekaniu. Jaka to atoli będzie jazda w nocy po torze kolejowym w połowie skończonym, na szlaku, gdzie niema jeszcze ani budek strażniczych, ani dworców, zatem jazda bez sygnałów, a na dobitek jeszcze zaczyna padać silny deszcz, co także przy terenie glinkowatym nowej kolei, z pewnością bezpieczeństwa nie wzmacnia.

Mimowoli stawało na myśli pytanie: Ażali wrócimy z całemi kościami do Sofii?

Ale cóż robić? rady na to niema żadnej, więc jazda!

Jechaliśmy wśród ulewnego deszczu i ciemności siedm godzin (105 kilometrów). W Jamboli, końcowej stacyi nowej kolei, stanęliśmy w nocy z wtorku na środę o godzinie drugiej. Oczekiwała nas tu kolacya. Goście obsiedli zastawione w około stoły i posilali się jadłem i napitkiem po znojach dnia i nocy. Zjedzono kolacyę przy odgłosie kapeli wojskowej. Muzyka gra i gra, a my ciągle siedzimy i czekamy, nie wiedząc już nawet na co. Upłynęło tak dwie godzin. Z brzaskiem jutrzenki rannej ruszyliśmy w dalszą podróż.

(Dok. nast.) *G. Smólski.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 czerwca.

Dzisiaj o godzinie 1 z południa rozpoczną się w Budapeszcie obrady wspólnych delegacyj. W tym celu udali się do stolicy zalitawskiej wszyscy członkowie wspólnego rządu. Delegacya węgierska odbyć ma po południu konferencyę wstępną; prezydentem delegacyi austryackiej zostać ma Chlumecky.

Wczoraj o godzinie 3 po południu odroczył namiestnik hr. Thun Sejm czeski. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o nadzorze szkolnym wszystkiemi głosami przeciw młodoczeskim, czterem „dzikich“ i kilku secesyonistów staroczeskich.

Rezolucya Skardy, domagająca się odesłania rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 3 lutego do Sejmu, celem zbadania go, została przyjęta wszystkiemi głosami, przeciw głosom Niemców. Druga rezolucya, wzywająca rząd do cofnięcia tegoż rozporządzenia, została odrzucona wszystkiemi głosami przeciwko młodoczeskim i paru staroczeskim. Wreszcie bez dyskusyi uchwalono ustawę o uwolnieniu obligów dłużnych banku krajowego od podatków i o subwencyi krajowej na regulacyę Wełtawy.

Z Niemiec.

Sejm pruski powrócił wczoraj do swych czynności. Najważniejszym i najtrudniejszym przedmiotem obrad jest projekt do ustawy o t. z. funduszu obrocznym. Stronnictwo środkowe oświadczyło się przeciw projektowi rządowemu, żąda ono zwrotu całego funduszu, rząd zaś chce ten fundusz zatrzymać we własnej administracyi, a tylko rentę roczną wypłacać.

Parlament niemiecki powróci do swych czynności dopiero d. 9. b. m., ale komisye zbiorą się wcześniej. Według doniesień z Berlina do *Pol. Corr.* w kołach parlamentarnych jest zamiar, aby w parlamencie uchwalić tylko te ustępy przedłożenia rządowego, które odnoszą się do ochrony pracy kobiet i dzieci i do spoczynku niedzielnego, te ustępy zaś, które biorą w opiekę przedsiębiorców, odroczyć do jesieni; atoli rząd sprzeciwia się takiemu rozdziałowi i żąda uchwalenia noweli w całości, chociaż nie ma nic przeciw odroczeniu uchwały do jesieni.

Cesarz niemiecki wybiera się w odwidziny do Kopenhagi. Dawniejsze odwidziny były bardzo zimne i nie zatarły bolesnych wspomnień po utracie Szlezwiku. Ściślejsze zbliżenie dworów niemieckiego i duńskiego, a nawet spowinowacenie się nastąpiło podczas uroczystości weselnych w Atenach. Po przyszłej wycieczce spodziewają się jeszcze większego zbliżenia i pojednania do tego stopnia, że Niemcy odstąpią sami Szlezwik przez Duńczyków zamieszkały.

W jesieni pojedzie cesarz na manewry wojskowe do Rosyi. Niektóre dzienniki nawiązują do tego nadzieję, ściślejszego zbliżenia się Niemiec i Rosyi. Innego zdania jest *Nowoje Wremia*, bo sądzi. że Rosya mimo wizyty cesarza niemieckiego nie myśli zmieniać swej dotychczasowej polityki „wolnej ręki“. Taka polityka wyklucza wszelkie ściślejsze zbliżenie przynajmniej w tem znaczeniu, w jakiem bywa używanem. Rosya pragnie żyć w pokoju ze wszystkimi, tak dobrze z Niemcami jak i z Francyą. Dopóki Niemcy zajmują dotychczasowe stanowisko w przymierzu potrójnem i dopóki Austro-Węgry, opierając się o to przymierze żywią nadzieję utrzymania przewagi na półwyspie bałkańskim, dopóty dotychczasowe stosunki między Rosyą, a Niemcami nie ulegną zmianie. Tak prawi *Nowoje Wremia*, zapominając, że ustawiczne knowania Rosyi na półwyspie bałkańskim w celu doprowadzenia tam do powszechnego przewrotu dowodzą przeciwnie, że Rosya nie chce żyć w pokoju ze wszystkimi sąsiadami.

Z Watykanu.

Z watykańskich sfer donoszą, że biskup dyakowarski Strossmajer podczas swego pobytu w Rzymie zawarł umowę z Propagandą względem założenia w Rzymie słowiańskiego seminaryum duchownego, którego wychowańcy udawaliby się na półwysep bałkański w charakterze misyonarzów.

Unita cattolica wymienia czterech prałatów papieskich, którzy na najbliższym konsystorzu otrzymają kapelusze kardynalskie oraz podaje o każdym krótką wzmiankę biograficzną. O księciu-biskupie krakowskim zamieszcza wymieniony dziennik tylko krótką notatkę: Msgr. Albin Dunajewski, książę biskup krakowski, brat ministra skarbu w Austryi dr. Juliana Dunajewskiego, ur. 1 marca 1817 w Stanisławowie w Galicyi był prałatem domowym J. Świątobliwości i piastował rozmaite urzęda do 15 maja r. 1879, kiedy mianowany został biskupem krakowskim.

Z trzech innych kandydatów najgłośniejszą osobistością jest Msgr. Wincenty Venutelli, tytularny arcybiskup Sardesu i nuncyusz papieski w Lizbonie. Urodził się 1836 r. w Genazzano. W r. 1880 został już arcybiskupem, delegatem i wikarym patryarchalnym w Konstantynopolu. W roku 1883 jako reprezentant papieża był na koronacyi Aleksandra III. w Moskwie. Następnie został dyplomatycznym reprezentaatem Watykanu w Portugalii.

Dalej otrzymają kapelusze kardynalskie Sebastyan Galeati, arcybiskup Ravenny, i Kasper Mermillod, biskup Lozanny i Genewy z siedzibą w Fryburgu. Msgr. Mermillod będzie od trzystu lat pierwszym kardynałem z pomiędzy biskupów szwajcarskich.

Z Bułgaryi.

Według wczorajszej depeszy z Sofii Panica i jego towarzysze zamierzają przeciw wyrokowi potępiającemu ich odwołać się do trybunału kasacyjnego. Nie przesądzając orzeczenia tego trybunału, możemy powtórzyć to, cośmy już dawniej powiedzieli, że w procesie rozchodziło się nie tyle o wymiar i wykonanie kary, lecz raczej o wykazanie właściwych sprawców i kierowników spisku i przygotowanego zamachu, — o wykrycie i potępienie panslawistycznych rewolucyjnych tendencyj rosyjskich.

Cel został osiągnięty; dalszy los Panicy i towarzyszy jest wobec tego obojętny.

W politycznych sferach Sofii panuje przekonanie, że rząd bułgarski nie wyda skazanego Kołobkowa, aby swoje więzienie odsiedział w Rosyi, lecz zatrzyma go w Bułgaryi, choćby Rosya upomniała się o niego. Do takiego postępowania skłania rząd bułgarski doświadczenie dawniejsze z kapitanem Nabokowem, który za podżegania do zbrojnego rokoszu w Burgasie został na śmierć skazany, ale na żądanie Rosyi wydany — i tu puszczony na wolność. Wkrótce potem tenże Nabokow wrócił do Bułgaryi, przygotował tu drugi rokosz i w starciu z wojskiem poległ. Otóż zachodzi uzasadniona obawa, że z Kołobkowem mogłoby się to samo powtórzyć, gdyby został wydany Rosyi.

Naprężenie stosunków między Serbią a Bułgaryą nieco złagodniało, ale mimo to nie brakuje takich, którzy w Serbii podniecają niechęć i sieją podejrzenia na Bułgaryę. Dzienniki panslawistyczne rozgłaszały zatrważające wieści o gromadzeniu przez rząd bułgarski znacznych sił zbrojnych w okolicach Widdynia — niedaleko granicy serbskiej. Doszło do tego, że rząd serbski zażądał wyjaśnień. Z odpowiedzi rządu bułgarskiego pokazało się. że powodem gromadzenia sił zbrojnych pod Widdyniem jest coroczne ćwiczenie wojska w większych oddziałach. W tym celu zgromadzono podobne oddziały i w innych miejscach na lato, przeto obawy nie mają żadnej podstawy.

✝

Oskar Kolberg.

Znakomity badacz ludu polskiego i ruskiego, niestrudzony w pracy zbieracz jego pieśni, zwyczajów, podań, Oskar Kolberg — zmarł wczoraj w Krakowie w 75 roku życia.

Z najgłębszym żalem przychodzi nam notować zgon sędziwego pracownika na niwie polskiego krajoznawstwa, — starzec ten bowiem do ostatniego niemal tchnienia odznaczał się niespożytą siłą mrówczej iście pracowitości, wywołującej podziw i uwielbienie wśród młodszych od niego pracowników pióra, a przynoszącej chlubę narodowi naszemu nietylko wśród swoich i bliskich, lecz wśród obcych, najdalszych.

W ciągu półwiekowej przeszło działalności zdołał on zebrać i uporządkować prawdziwe skarby melodyj i pieśni ludowych, oraz wiadomości etnograficznych z różnych okolic Polski. Prace jego, przygotowywane do druku bez pomocy innych rąk, a wydawane najczęściej własnemi funduszami, tak szczupłemi, iż śmiało powiedzieć można zniewalały go do odejmowania sobie chleba od ust, — mogłyby być monumentalnym pomnikiem, przynoszącym zaszczyt nie jednostce, lecz całym instytucyom i korporacyom naukowym.

Nie urzędnicy pod jego komendą, nie środki finansowe, dostarczane przez kogokolwiek, lecz głęboka miłość naszego ludu, jego sioł i pól, zamiłowanie narodowej przeszłości w najszerszym zakresie, — były motorami, które przez pół wieku przeszło pobudzały Kolberga do pracy bez wytchnienia na pożytek rodaków, na chlubę własną i powszechne uznanie, chociaż nie pożądał ich, ani nie dbał o nie.

Rok temu właśnie, gdy Polska cała, tu w Krakowie w sposób skromny, tak istotnie licujący z politycznem naszem położeniem, w strzeleckiej sali składała zmarłemu najzasłużeńszy hołd dla półwiekowej pracy. Wśród gratulacyj, listów, telegramów, adresów nadsyłanych ze wszystkich stron, odznaczał się wieniec z kłosów zboża i kwiatów polnych, złożony przez włościan krak. „prawdziwemu przyjacielowi ludu“. Ten tytuł niewielu równie godnie zdobyło, a niezawodnie dla Kolberga był on najzaszczytniejszym i na schyłku życia stał się jasnym promieniem po długich pochmurnych najczęściej latach znojnej, lecz obfitej w owoce pracy.

Życie Kolberga to nie szereg szczegółów biograficznych, lecz przeszło pół wieku doniosłej pracy na niwie ojczystej literatury, — pracy, która bodajby znalazła naśladowców i służyć mogła za wzór nietylko jednostkom, lecz ciałom powołanym do szerzenia wiedzy i powiększania naukowych zdobyczy.

W przeszłym roku zamieściliśmy w naszym dzienniku obszerny szkic biograficzny o zmarłym pióra prof. Izydora Kopernickiego. Autor życiorysu z prawdziwym pietyzmem skreślił zacną postać Oskara Kolberga i skrzętnie zebrał wszelkie szczegóły znakomitej jego działalności. Istotna wartość tej pracy skłoniła nas do osobnego jej wydania. Chcąc uprzytomnić czytelnikom działalność czcigodnego starca, musielibyśmy powtórzyć wszystko, co o nim pisał szan. profesor Kopernicki, — gdy rozmiary pisma nie dozwalają na to, ograniczyć się musimy jedynie na suchym wykazie prac Kolberga, któremi zdobył sobie jedno z pierwszych miejsc w historyi naszej literatury.

Prace swoje rozpoczął ś. p. Kolberg wydawać początkowo w formie nut muzycznych: Pieśni ludu polskiego (Poznań, 1842), Pieśni ludowe (Warszawa, 1857). Następnie jako prace wielkiego znaczenia dla etnografii rozpoczął wydawać skrzętnie zbierane wiadomości pod ogólnym tytułem: Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa itd., a dziełem tem objął w trzydziestu przeszło tomach okolice Polski: Sandomierskie, Kujawskie, Krakowskie, Poznańskie, Lubelskie, Kieleckie, Radomskie, Łęczyckie, Pokucie i Mazowsze. Ostatniemi pracami z tegoż cyklu był ukończony w druku pierwszy tom Chełmskiego, owej ziemi moskiewskiego ucisku, — oraz pierwszy arkusz druku Przemyskiego, które to dzieło niebawem wyjść miało.

Wielce cennem było współpracownictwo Kolberga w „Encyklopedyi powszechnej“ Orgelbranda (28 tomów). Jako kompozytor muzyczny pisywał kujawiaki, mazurki, krakowiaki, operę „Król pasterz“, operetkę „Janek z pod Ojcowa“ i rozpoczętą również operę „Wiesław“.

Pogrzeb ś. p. Kolberga odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 5 po południu z domu l. 29 przy ulicy Sławkowskiej. Oddaniem ostatniej posługi znakomitemu badaczowi zajmuje się przyjaciel prof. Kopernicki. Młodzież akademicka postanowiła złożyć na trumnie wieniec, oraz wyrazić nad mogiłą przez swojego reprezentanta słowa czci i żalu. Zgon Kolberga był cichym i nieprzewidywanym przez najbliższe otoczenie.

Ś. p. Kolberg był członkiem korespondentem krakowskiej Akademii umiejętności, oraz członkiem honorowym Tow. geograficznego w Petersburgu, Towarzystw etnograficznych w Paryżu i Lizbonie, Tow. miłośników przyrody w Moskwie, Tow. muzycznego w Warszawie, Krakowie i Lwowie, Tow. pedagogicznego, Tatrzańskiego, Czytelni akademickiej w Krakowie, Koła literackiego we Lwowie itd. itd.

Z powodu zgonu ś. p. Oskara Kolberga lekarz dr. Mączka, świadek ostatnich chwil zasłużonego starca, nadesłał nam pismo, którem żąda, aby ze względu, iż jutrzejszy dzień pogrzebu jest świątecznym, zachęcić lud okoliczny do przybycia dla oddania ostatniej posługi mężowi, który go tak serdecznie kochał. „Zwłokom Kolberga — pisze dr. Mączka — najlepiej będzie na ramionach pokrytych sukmaną.“ Myśl tę najzupełniej podzielamy i nie wątpimy, iż obywatele okoliczni postarają się o jej urzeczywistnienie pomimo krótkości czasu.

Olbrzymie zbiory notat i materyałów do druku dalszych dzieł pozostały po zmarłym. Wydawnictwem ich, jak słyszymy, zajmie się prof. Kopernicki, pomimo iż dotychczas nie ma na to środków. Zamiast wieńców na trumnę zmarłego byłoby pożądanem zebranie funduszu na wydawnictwo tych dzieł. Na ten cel dr. Mączka złożył 5 złr., redakcya naszego pisma 10 złr.

Z powodu zgonu ś. p. Kolberga na gmachu Akademii, oraz z lokalu Czytelni akademickiej powiewają żałobne chorągwie.

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

W sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza. We Lwowie odbyło się onegdaj wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie obywateli, w sprawie uczestnictwa w pogrzebie zwłok Mickiewicza. Zebranie zagaił p. Syroczyński, poczem oddał przewodnictwo obrad wybranemu przez aklamacyę członkowi Wydziału krajowego Romanowiczowi, który powołał na sekretarzy pp. Bełzę i Baranowskiego. Sprawę referował ks. dr. Siemiński, stawiając trzy postulaty, mianowicie: wyjednanie u władz uwolnienia w dzień pogrzebu dziatwy szkolnej od nauki; uproszenie u władz kościelnych o urządzenie w tym dniu solennych nabożeństw po kościołach, oraz wyjednanie u zarządów kolejowych pociągów nadzwyczajnych, względnie zniżenia cen przejazdu dla uczestników obchodu. W dyskusyi zabierali głos pp. Kostecki, Starkel, Weigel, Fontana imieniem Tow. śpiewackiego „Echo“, które oświadczyło się z gotowością wyjazdu na pogrzeb, p. Webersfeld imieniem „Harmonii“, której kapela w liczbie 42 ludzi weźmie udział w pogrzebie, a dalej pp.: Dulemba, Merunowicz i Syroczyński.

Ostatecznie powzięto rezolucyę, że miasto Lwów, tak przez reprezentacyę, jakoteż przez najliczniejszy udział deputacyj i korporacyj, przyczyni się do największego uświetnienia obchodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Komitet obywatelski ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra Małeckiego, zastępcą p. Tadeusza Romanowicza, sekretarzami pp. Baranowskiego, Bełzę i Zielonkę. Prócz inicyatorów zebrania wchodzą w skład komitetu pp.: Bojarski, Feldstein, dr. Michał Grek, Kostecki Platon, Krechowiecki Adam, dr. Lewicki Witold, dr. Ostaszewski-Barański, Rewakowicz Henryk, Schmitt Mieczysław, dr. Aleksander Vogel, a nadto przełożeni Stowarzyszeń „Gwiazdy“ i „Skały“.

Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ postanowił wysłać na pogrzeb delegatów ze sztandarami. Tego rodzaju postanowienia powezmą niezawodnie i inne Stowarzyszenia rękodzielnicze w kraju. Pożądanem jest wczesne porozumienie się tak z „Gwiazdą“ lwowską jak i „Zgodą“ krakowską tak co do udziału w uroczystości, jakoteż co do umieszczenia delegatów.

Lwowska młodzież akademicka zwołała na sobotę 7 b. m. wiec młodzieży wyższych zakładów naukowych dla porozumienia się co do uczestniczenia w pogrzebie.

Namiestnik hr. Badeni, któremu towarzyszył radca Tełlecki, wczoraj wieczorem o godz. 9 przybył z Wadowic koleją państwową do Podgórza na przystanek kolejowy, gdzie był uroczyście witany przez gminę miasta Podgórza. Następnie fiakrem przybył namiestnik do Krakowa i wieczorem przed godziną 11 odjechał do Lwowa.

Akcya ratunkowa. Na zebraniu pełnego komitetu pomocy dla włościan dotkniętych głodem przedstawił przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski sprawozdanie z czynności, podnosząc zasługi tak członków komitetu jak i ogółu mieszkańców miasta Krakowa, którzy bez różnicy wyznań i stanów w miarę możności składając swój grosz dla wspomożenia dotkniętych nieurodzajem, dopomogli komitetowi do osiągnięcia pięknego rezultatu. Na ręce komitetu krakowskiego złożono bowiem ogółem sumę 12.146 złr. 97 ct., z której po potrąceniu kosztów druku i portorya w kwocie 25 złr. 97 ct. przesłano Wydziałowi krajowemu łączną sumę 12.121 złr. Po przedstawieniu rachunków i kwitów, nadesłanych przez Wydział krajowy, które przez p. Jakubowską i dra Władysława Markiewicza sprawdzone zostały, przyjęto na wniosek dra Markiewicza sprawozdanie do wiadomości, a zarazem wyrażono prezydentowi podziękowanie za skuteczne zajęcie się tą sprawą, tudzież udzielono absolutoryum z zarządu funduszami. Zarazem uchwalono złożyć wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób starania komitetu poparli, publicznie podziękowanie. W końcu postanowiono jeszcze w myśl uchwały rady miasta przystąpić do zbierania datków na pogorzelców Nowego Sącza. Datki te składane być mogą w prezydyum magistratu, oraz u innych osób, które otrzymają w tym celu listy składkowe.

Egzamina lekarskie. W terminie majowym złożyli egzamin rządowy, uprawniający do sprawowania urzędu w publicznej służbie zdrowia, pp. drowie: Zygmunt Bentkowski z Dębicy, Eugeniusz Lachowicz z Krakowa, Leon Rosenbusch ze Lwowa (z odznaczeniem), Albin Kazimierz Schwarz z Krakowa, Kazimierz Sciborowski z Krakowa, Józef Stoklasa z Budzanowa, Jan Wieluch z Frysztaku na Śląsku.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Stanisław Henryk Krygowski, rodem z Koszlak w Galicyi, i Bolesław Madeyski, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

P. Romuald Binder, który w składzie komitetu krajowego sprowadzenia zwłok Mickiewicza figuruje z tytułem „prezes Wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego“, prosi nas o zaznaczenie, iż tytuł ten należy mu się co najwyżej z dodatkiem „były“, albowiem godności tej w bieżącym roku szkolnym nie piastuje.

Skorowidz dóbr tabularnych, wydany przez prof. dra Tadeusza Pilata, wyszedł już w całości (269 str. największego *quarto*, nie licząc kart tytułowych i inseratów). Dzieło to rozesłane będzie natychmiast prenumeratorom. Dla innych nabywców cena księgarska wynosi bez kosztów przesyłki za egzemplarz nieoprawny 5 złr., za egzemplarz w twardej oprawie 5 złr. 50 ct. Nabywać można w drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 12.

Z teatru. Zawsze mile słuchany w Krakowie „Gasparone“ ściągnął na wczorajsze przedstawienie wcale liczną drużynę zwolenników lekkiej, a dźwięcznej muzyki Millöckera. Operetka graną była w tej samej obsadzie co w latach poprzednich z tą jedynie zmianą, że partyę Sory objęła pani Bocskaj. W interpretacyi p. Bocskaj wdzięczna ta partya pod względem wokalnym zadowolić mogła najwybredniejsze wymagania, z wielkim wdziękiem i lekkością odśpiewane piosnki o Estrelli i o nocy, „co skrywa świat“ zjednały wykonawczyni rzęsiste, a zasłużone oklaski. Reszta współgrających tworzyła zupełnie poprawny ensemble, w którym wyróżniała się jak zwykle pełną humoru i werwy grą pani Kasprowiczowa w roli Zenobii. Pana Gasińskiego dobre chęci zawiodły za daleko, gdyż przekroczył granicę artystycznej miary i z roli Syndulfa stworzył karykaturę. Chóry były wczoraj nieco za słabo obsadzone.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała nie będzie jutro przedstawienia. W piątek ujrzymy wesołego „Kapelana“, w którym pp. Skalski i Myszkowski mają popisowe i wielce humorystyczne role.

Orkiestra prywatna krakowska grać będzie jutro we czwartek po południu w parku na Woli Justowskiej. Na zakupienie instrumentów zarząd przyjmować będzie dobrowolne datki od publiczności.

W parku krakowskim jutro popisywać się będzie szybkobiegacz, nazywający się na afiszach człowiekiem-lokomotywą. Początek jego produkcyi o godzinie 6 po południu. Orkiestra grać będzie od godziny 4.

Teatr małp i psów Benoita Schmidta na placu Dietla posiada wcale dobrze wytresowane małpy, psy i kozy, to też przedstawienia tamże dawane budzą prawdziwy interes nietylko u dziatwy, ale i dla starszych są zajmującem widowiskiem. Zręczność produkujących się tam zwierząt bywa czasami istotnie zadziwiająca.

Wypadek. Wczoraj podczas odświeżania fasady domu l. 17 w Rynku głównym, Józef Piątek, czeladnik malarski, spadł na ziemię z wysokości I-go piętra. Piątka potłuczonego odwieziono do szpitala.

Zmarli. Józef Kiełczykowski, obywatel m. Krakowa, właściciel zakładu masarskiego, zmarł w 54 roku życia.

W Krynicy i Szczawnicy otwarte zostały stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, dla powszechnego użytku.

Ze Stowarzyszeń.

= Towarzystwo tatrzańskie. Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) przyjęto do grona Towarzystwa 8 nowych członków; 2) w odpowiedzi na pismo p. Stanisława Drohojowskiego z Czorsztyna w sprawie przewożenia gości w Pieninach, uchwalono udać się do nowotarskiego starostwa powiatowego z prośbą, aby wzbroniło góralom w Pieninach dotychczasowego przewożenia zwykłemi powiązanemi czółnami i zarządziło używanie czółen z pokładami; 3) wybrano komisyę w celu rozpatrzenia się, które gazety mają być zaprenumerowane do kasyna w Zakopanem podczas tegorocznej pory letniej; 4) uchwalono złożyć podziękowanie b. dyrekcyi Towarzystwa ochrony Tatr polskich za ofiarowaną kwotę 159 złr. 74 ct. na cele Towarzystwa tatrzańskiego, a w szczególności drowi Lisowskiemu i drowi Wilkoszowi; 5) przeznaczono 150 złr. na alpinarium Tow. tatrzańskiego w Zakopanem; 6) postanowiono sprowadzić konserwy do schronisk Tow. w Tatrach; 7) upoważniono ks. Roszka w Poroninie do zajęcia się dostawą materyału na budowę drugiego schroniska przy Morskiem Oku.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentów pocztowych Wilhelma Mikołajczyka w Bochni, Teodora Ganszera w Sanoku; Franciszka Waligórskiego, Konstantego Jaworskiego, Jana Bigo, Michała Kmietowicza, Jana Kozuba, Teofila Jekla, Wiktora Wieczorka i Leona Zygmunta we Lwowie; Gustawa Storeka w Stryju, Stanisława Bałabana w Brodach: Samuela Goldberga w Przemyślu; Stanisława Skąpskiego i Jana Koczorowskiego w Krakowie, tudzież Gustawa Fischera w Tarnowie, oficyałami pocztowymi; a dyrekcya poczt i telegrafów przezna-

czyła Wilhelma Mikołajczyka do Żywca, Michała Kmietowicza do Bochni, Stanisława Skąpskiego do Rzeszowa, Wiktora Wieczorka do Brzeżan i Gustawa Fischera do Białej; pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W piątek 6 czerwca: „Kapelan“ (*Feldprediger*), opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

W sobotę 7 czerwca: „Don Cezar“, opera komiczna w 3 aktach Dellingera.

W niedzielę 8 czerwca: „Boccaccio“, opera komiczna w 3 aktach Souppe'ego.

TEATR.

Ostatni występ p. Kotarbińskiego. „Odwiedziny“, sztuka w dwóch aktach z duńskiego Edwarda Brandesa i „Nikareta“, komedya grecka w 1 akcie Feliksa Cavallotti'ego.

(Dokończenie).

Po „Odwiedzinach“ nastąpiła znana już publiczności naszej, a przez artystów wybornie odegrana komedyjka Wł. hr. Koziebrodzkiego p. t. „Stryj przyjechał“ — poczem wystawiono po raz pierwszy „Nikaretę czyli święto Aloi“, komedyę w 1 akcie Feliksa Cavallotti'ego. Autor jej należy do najbardziej popularnych ludzi we Włoszech północnych, nie od rzeczy tedy będzie zapoznać się z nim bliżej. Urodzony w roku 1843 nad brzegami rozkosznego jeziora Maggiore, dał się niebawem poznać, doszedłszy do wieku dojrzałego, na różnych polach ze swej działalności. Poeta, dramaturg, krytyk, dziennikarz, a przedewszystkiem agitator, polemista i wybitny działacz polityczny, jako deputowany, należy do najruchliwszych członków parlamentu włoskiego. Sławę jako pisarz dramatyczny zdobył sobie bardzo piękną jednoaktówką, napisaną przed laty kilkunastu p. t. „Pieśń nad pieśniami.“ Prócz tego napisał sztuki p. t. „Pezzenti“, „Agnese“, „Miodowy miesiąc“, „Nikareta“ i inne. Pozostaje on pod wybitnym wpływem poezyi Hugo'na i Musset'a i jest zwolennikiem szkoły romantycznej. W dramatach jego spotykamy najczęściej ścieranie się idei miast walk ludzi, we wszystkich zaś utworach uderza pewne tendencyjne wywyższanie kobiety nad mężczyznę. Jest on też jednym z najbardziej stałych zwolenników kultu rycerskiej czci dla płci pięknej. Utwory jego zawdzięczają zresztą swoją sławę w kraju rodzinnym nie tyle istotnej swej wartości, ile raczej temu, iż odpowiadają prądom danej chwili i są wyrazem powszechnych na razie uczuć. Umie on, jak mało kto, przemawiać do swych rodaków.

„Nikareta“ jest osnutą na tle zamierzchłej epoki greckiej. Rzecz dzieje się w Atenach w 116 Olimpiadzie. Autor, będąc sam synem kraju słonecznego, odczuł znakomicie koloryt południowy i klasyczny pięknej ziemi, co się kochanką bogów zwała. Wyposażył więc hojnie i obficie we wszystkie barwy swój obrazek grecki. Barwność utrzymana w tonie dobrego smaku i robota zręczna, subtelna, nie pozbawiona uroku prawdziwej poezyi, cechują w całej pełni tę misterną bluetkę. Po za tem samo założenie i typy wprowadzone, są zupełnie współczesne. Celem sztuki jest wykazanie, że szczęście i dobre pożycie małżeńskie z kobietą jest najczęściej zależnem od samegoż mężczyzny Mamy tu więc Greczynkę Nikaretę, co porzucona od jednego męża dla rzekomych wad i wiarołomności, staje się rozkoszną i najlepszą towarzyszką innego, co potrafił ją ująć sobie i zobowiązać dla siebie. Widząc to mąż dawny, poczyna dopiero oceniać stratę, jaką poniósł. Całość utworu robi wielce sympatyczne i dodatnie wrażenie.

Wyborna, stylowa gra p. Kotarbińskiego uwydatniła w całej pełni wszystkie zalety tego utworu. Artysta wycieniował z niezwykłą subtelnością wszystkie chociażby najdrobniejsze rysy odtwarzanego typu, a uposażając go w sporą dozę lekkiego humoru, dał się nam poznać z nowej strony. Od umiejętnego poruszania się, aż do znakomitej charakteryzacyi i klasycznie pięknej deklamacyi, umiał zachować ton i barwę odpowiednią. Stylowo oddał też grubą postać Karyona prawnika p. Siemaszko. Nikaretę odegrała z wielkim wdziękiem pani Siemaszkowa. Z pewnym temperamentem oddała sceny pieszczot z mężem Tukrytesem, scena natomiast deklamacyi przy akompaniamencie arfy wypadła mniej szczęśliwie, już to skutkiem fałszywie przystosowanego akompaniamentu, który był w dodatku nadto głośnym, po części zaś z tej racyi, że głos p. Siemaszkowej jest zawsze jeszcze za mało elastycznym. Nie zupełnie nas też zadowolnił p. Antoniewski, bo nie zupełnie zdołał się utrzymać w ramach klasycznego obrazka.

Widowisko sobotnie było ostatniem w tym sezonie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** *Swiat* Nr. 11 ozdobiony piękną winietą tytułową R. Kochanowskiego zawiera w części artystycznej rysunek charakterystyczny mistrza Józ. Brandta „Wóz tatarski“, reprodukcyę idylli Streitta „Wiosna“, dwie reprodukcye rzeźby Godebskiego „Tryumf pokoju“, interesujący widok domu „pod pająkiem“ w Krakowie, tej próbki nowego stylu architektonicznego i portret architekta tegoż, p. Teodora Talowskiego, dwa piękne portrety artystki dramatycznej, panny Heleny Marcello-Chraszczewskiej, portret znakomitego fortepianisty Aleks. Michałowskiego, udatne ilustracye Tetmajera i Radziejowskiego itd. W części literackiej oprócz dalszego ciągu powieści i artykułów poprzedniego zeszytu, mamy nowelkę M. Gawalewicza „Świerk na pustkowiu“, sprawozdanie Maryi Szeligi z Salonu paryskiego, biografie do zamieszczonych portretów itd. W kronice wiele zajmujących zapisków i dłuższa krytyka powieści Maciejowskiego „Słowa a czyny“.

Bibliografia. (Gospodarstwo).

— Barta M. A.: Uprawa roślin okopowych. Lwów, 1890.

— Biedroń Jan: Jak sobie radzić wobec braku ściółki? Odczyt. Cieszyn, 1890. (12 ct.)

— Tenże: Uprawa koniczyny czerwonej. Odczyt. Cieszyn, 1890. (10 ct.)

— Chojecki Tad.: O tuczeniu bydła opasowego. Podręcznik z rys. Warszawa, 1390. (42 ct.)

— E. M.: Poradnik ogrodowy ku wygodzie gospodyń wiejskich. Kraków, 1890. (148 str., 8 tablic, 75 ct.)

— Taż sama autorka: Poprawny sposób hodowania szparagów. Kraków, 1890.

— Olszowski Winc.: O szacowaniu drzewostanów leśnych. Warszawa, 1890.

— *Plantacye* wiklowe i ich ważność ze względu na zdziczenie rzek naszych. Kraków, 1890. (25 ct.)

— Rewieński Stan.: Bibliografia rolniczo-technologiczna. Warszawa, 1889.

— Wiśniewski Seweryn, lustrator Kółek rolniczych: Len i konopie. (Wyd. Parasiewicza). Lwów, 1890. (48 str., 10 ct.)

— Żółtowski Stan.: O rolnictwie postępowem. Odczyt. Poznań, 1890.

Dział ekonomiczny.

Z kolei Karola Ludwika. W rozkładzie jazdy kolei Karola Ludwika, ważnym od 1 czerwca b. r. a dołączonym do dzienników krajowych, zaszła pomyłka drukarska, mianowicie mylnie oznaczono czas jazdy pociągu osobowego Nr. 8 na przestrzeni między Lwowem a Przemyślem w nocnych godzinach, pociąg ten bowiem wychodzi ze Lwowa o godz. 7 rano, staje w Przemyślu o godz. 9 m. 48 rano, a przybywa do Krakowa o godz. 6 wieczorem.

Towarzystwo zaliczkowe krakowskie. Wykaz za maj 1890 r.:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 83.843 złr. 49 ct; wpłynęło 1.115 złr.; zwrócono 108 złr. 94 ct. Stan z końcem miesiąca 84.849 złr. 55 ct.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 206.702 złr. 92 ct.; wpłynęło 21.687 złr. 45 ct.; zwrócono 20.108 złr. 95 ct. Stan z końcem miesiąca 208.281 złr. 42 ct.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 363.724 złr. 13 ct; spłacono 104.012 złr. 11 ct.; udzielono nowych 117.509 złr. 62 ct. Stan z końcem miesiąca 377.221 złr. 64 ct.

Ruchome wystawy narzędzi rolniczych. W Towarzystwie wolno-ekonomicznem w Petersburgu złożono do rozbioru i orzeczenia projekt urządzenia przenośnych wystaw narzędzi rolniczych i maszyn, nadających się do zastosowania w gospodarstwach włościańskich. Wniosek ten ma oczywiście na celu uprzystępnienie drobnym rolnikom zabrania znajomości z tem, co nauka wytworzyła gwoli pomocy w ich trudach, a więcej jeszcze gwoli podwyższenia stopnia wydajności ziemi. Dążenie to, godne wszelkiego uznania i naśladownictwa wszędzie, gdzie okaże się możność po temu. W przypuszczeniu, że może i w kraju naszym nowość ta przyjmie się z czasem, pozwolimy sobie zrobić małą uwagę co do rozszerzenia programu takich wystaw. Mianowicie należałoby połączyć z wystawą maszyn rolniczych okazy narzędzi, przeznaczonych do użytku przemysłu domowego, tudzież modele wzorowe z tego działu. Na ogólny rzut oka niepodobna nawet uprzytomnić sobie dokładnie, ile taka pomoc naukowa posunąćby mogła naprzód rozwój drobnego przemysłu, który zawsze jeszcze i zawsze niesprawiedliwie doznaje losu kopciuszka.

Zaraza pyskowa i racicowa. Z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej w Dębicy, namiestnictwo zabroniło aż do odwołania ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacyi kolei Karola Ludwika w Dębicy.

Wskutek przeprowadzenia desinfekcyi ramp, stanowisk, stajen i dróg dopędowych przy stacyach kolejowych w Kętach i Jaśle, namiestnictwo uchyliło rozporządzenie z dnia 15 kwietnia b. r. L. 26.401, o ile ono dotyczyło wymienianych stacyj kolejowych i zezwoliło ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na wymienionych stacyach kolejowych, przy zachowaniu obowiązujących rozporządzeń z nadmienieniem, że przy wywozie świń po za granicę kraju, stosować należy postanowienia rozporządzenia ministerstwa z dnia 8 grudnia 1889, Dz. u. p. Nr. 188.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 3 Czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica	8·50	8·85
Żyto	7·25	7·50
Jęczmień	7·—	7·50
Owies	8·25	8·80
Groch	10·—	12·—
Tatarka	6·50	7·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·40
Słoma		3·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·—
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	3·25	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		72·—
Okowita na 80° „ „ „		70·—

Telegramy „Nowej Reformy.“

(*Telegramy własne Nowej Reformy*“.)

Poznań, 4 czerwca. Dziś uroczyste wystawienie zwłok zmarłego arcybiskupa Dindera w katedrze.

Cesarz przysłał telegraficznie swoją kondolencyę.

Kapituła wybrała sufragana dra Likowskiego administratorem dyecezyi.

Wiedeń, 4 czerwca. Przedłożenie rządowe, jakie jutro pojawi się w wspólnych delegacyach, domaga się okrągło trzech milionów więcej wydatków, niż dotąd — na dalsze sprawienie nowych karabinów repetierowych. Wydatki na utworzenie nowego pułku jazdy wynoszą więcej niż 600.000 złr. Zamierzono również powiększyć artyleryę wałową.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Rzym, 4 czerwca. Msgr Meszczyński, sekretarz kardynała Ledóchowskiego, uda się niebawem po odbyciu konsystorza do Krakowa, jako wysłannik papieża, dla wręczenia księciu biskupowi Dunajewskiemu insygniów kardynalskich.

Budapeszt, 4 czerwca. Do delegacyj wniesiono preliminarz wspólnego budżetu, wynoszącego w rubryce wydatków zwyczajnych złr. 116,523.548 i w rubryce wydatków nadzwyczajnych 16,402.339 złr., czyli ogółem żądana suma wynosi 132,925.887 złr. Z wydatków nadzwyczajnych przypada 14,450.439 złr. na wojsko i 1,860.500 na marynarkę. Po odtrąceniu dochodów z poboru ceł, preliminowanych na 40.669.500 złr., ogólna suma żądana wyniesie 92,256.387 złr., a po odciągnięciu dwóch procent, obciążających skarb węgierski, przypadnie z reszty na Austryę 63,287.881 złr. i na Węgry 27,123.377 złr.

Na zarząd wojska w Bośni wyznaczono 4,365.000 złr., na administracyę cywilną w Bośni 10,136.149, a ponieważ pokrycie wynosi 10,187.650 złr., przeto pozostaje przewyżka w kwocie 51.501 złr.

Nadzwyczajne wydatki na wojsko składają się z dwóch milionów na dalsze uzbrojenie karabinami repetierowemi, dalej z 2½ miliona, jako pierwszej raty na zaprowadzenie prochu bezdymnego, na który w ogóle potrzebną jest suma 1,140.000 złr., potem z jednego miliona na wzmocnienie uzbrojenia fortec działami ciężkiego kalibru, następnie z jednego miliona na podniesienie siły odpornej obu twierdz w Galicyi, Krakowa i Przemyśla, — z 889.534 złr., na przekształcenie lekkich bateryj wszystkich pułków artyleryi na ciężkie, wreszcie z 695.400 złr., na skompletowanie dwudziestu siedmiu pułków piechoty do wysokości normalnego stanu pokojowego.

Nadzwyczajne wydatki na marynarkę wykazują: 540.000 złr. na drugą ratę na krzyżownik pancerny, potem 180.000 złr., jako drugą ratę na monitor I. na Dunaju, wreszcie 80.000 złr., jako pierwszą ratę na monitor II. na Dunaju.

Tegoroczne nadzwyczajne wydatki na wojsko większe są w porównaniu z rokiem zeszłym o 1,062.791 złr., a w ogóle wszystkie wydatki na wojsko razem wynoszą w tym roku o 3,325.126 złr. więcej, niż w roku zeszłym.

Ministerstwo wojny motywuje kredyt na proch bezdymny, powołując się na dokonane próby, które wykazały, że bez żadnej obawy przystąpić można do wyrabiania w sposób fabryczny nowego preparatu. Nieodzownem też jest w tym celu wystawienie nowej fabryki kosztem skarbu; gdyby zaszła potrzeba przyspieszenia robót, to zażąda się od najbliższych delegacyj kredytu dodatkowego.

Ministerstwo wojny żąda dodatkowego kredytu na rok 1890 w kwocie 1,389.000 złr. z powodu drożyzny płodów rolniczych. Odnośnie do ceł zwyżka w dochodach Austryi wynosi 35,902.250 złr., w dochodach Węgier 5,240.750 złr. i w dochodach Bośni 126.500 złr.

W rubryce „ministerstwo spraw zagranicznych“ obliczono wydatki *netto* na 4,605.900 złr., w porównaniu z r. 1890 więcej o 247.400 złr. Zwyczajne wydatki na wojsko wynoszą 100,493.999 złr., na marynarkę wojenną 9,384.033 złr., razem 109,878.032 złr., w porównaniu z rokiem zeszłym więcej o 2,262.335 złr.

Ministerstwo spraw zagranicznych żąda podwyższenia funduszu dyspozycyjnego do 600.000 złr.

Buda-Peszt, 4 czerwca. Z powodu zamknięcia sesyi Sejmu węgierskiego odbył się bankiet partyi liberalnej, na którym było 160 posłów i wszyscy ministrowie. Przewodniczący Podmanicky wzniósł toast na cześć cesarza, który przyjęto z wielkim zapałem. Następnie Koloman Tisza wzniósł toast na cześć prezydenta ministrów i całego gabinetu, przyczem nadmienił, iż dla pomyślności Węgier jest rzeczą wielkiego znaczenia, że wzajemne zaufanie i współdziałanie pomiędzy koroną i narodem coraz bardziej się wzmacnia; powinno to przekonać przyjaciół i wrogów, że stosunki na Węgrzech są trwałe i skonsolidowane, — kraj stopniowo i rozważnie, ale niepowstrzymanie na każdem polu czyni postępy. — Prezydent ministrów Szapary wzniósł toast za „stronnictwo liberalne“, nadmieniając, że koniecznem jest przedewszystkiem trwałe porozumienie tego stronnictwa z rządem. Minister sprawiedliwości Szilagyi pił „za ukształtowanie liberalnego państwa węgierskiego i za niezachwianą wytrwałość Węgrów“.

Wiedeń, 4 czerwca. Wczoraj uroczyście otwarty został na wystawie pawilon francuski w obecności ambasadora Decrais.

Berlin, 4 czerwca. Izba poselska sejmu pruskiego rozpoczęła drugie czytanie projektu do ustawy o funduszu obrocznym. Pp. Windthorst i Bruel zażądali zmiany w projekcie w tym duchu, aby naczelnicy dyecezyi mieli więcej swobody w przeznaczaniu renty z tego funduszu. Minister oświaty i wyznań Gossler wystąpił przeciwko wniesionym poprawkom i oświadczył, że papież, chociaż sam nie mógł wyrazić swego zdania o szczegółach projektu, mimo to oznajmił, że się zgadza z zasadniczą jego podstawą. Politycznie niestosowną jest rzeczą oddawać w ręce biskupów 16 milionów marek nawet, gdyby uchwalono pewne wskazówki o przeznaczeniu i sposobach użycia tego funduszu.

Paryż, 4 czerwca. Prezydent Carnot podpisał dekret ułaskawiający młodego Filipa ks. Orleanu, którego wczoraj w nocy odstawiono do granicy.

Paryż, 4 czerwca. Minister sprawiedliwości przedłożył radzie ministrów wynik śledztwa przeciw rosyjskim nihilistom. Według przepisów procedury karnej proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. O treści zabranych papierów nikt nie otrzyma żadnej wiadomości.

Sofia, 4 czerwca Wszyscy uwolnieni w procesie Panicy, z wyjątkiem Matiejewa, zostali wydaleni z kraju i odstawieni do granicy serbskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 4 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746.8 mm	747.4 mm	747.0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	11+°,6	+11°,5	+19°7,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	87%	50%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm	10	4	6

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 4 czerwca 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	—
Zjednoczony dług w srebrze	89	95
Austryacka renta złota	109	55
5% austryacka renta (marcowa)	101	55
Akcye banku austro-węgierskiego	966	—
Akcye kredytowe	306	25
Londyn	116	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	32
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	32½

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Z przyjemnością widzę się spowodowanym podać do publicznej wiadomości, że mi **Pierwsze Austryackie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń od Wypadków w Wiedniu,** reprezentowane w Galicyi przez firmę **Alberta Mendelsburga w Krakowie Rynek l. 15,** odszkodowanie za szkodę na ciele, jaką przez wypadek poniosłem, z całą sumiennością ku memu zupełnemu zadowoleniu wypłaciło.

Wypowiadając zatem niniejszem temuż szan. Pierwszemu Austryackiemu Ogólnemu Towarzystwu Ubezpieczeń od Wypadków i onegoż galicyjskiej Generalnej Agencyi w Krakowie me podziękowanie i zupełne uznanie, mogę zarazem z własnego doświadczenia ten Zakład Ubezpieczeń od Wypadków, zapewniający każdemu za drobną wkładkę tak znaczne korzyści, szczerze i gorąco wszystkim polecić.

Tarnów, dnia 26 maja 1890.

Feliks Lord
(1290-1) współwłaściciel młynów parowych.

Kraków, dnia 4/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	134 25	135 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 —	58 —
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 75	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	106 50	107 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 —	94 50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 2/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 30	102 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99 —	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 30
4½% „ „ „ „ za złr. 100	100 15	100 85
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 60	95 30
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	104 70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 75	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 10	98 80

Warszawa, dnia 3/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	95 50	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	90 60	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	99 25	— —
5% „ „ „ II Em. „ „	100	96 75	— —
5% „ „ „ III Em. „ „	100	95 15	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	94 50	— —

Wiedeń, dnia 3/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	89 —	89 20
5% „ „ srebrna za złr.	100	89 80	90 —
4% „ „ złota za złr.	100	109 50	109 70
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	101 60	101 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	131 50	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139 75	140 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	144 80	145 10
„ z r. 1864 bez % całe za	100	179 —	180 —
„ z r. 1864 bez % pół za	100	179 —	180 —

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr.	100	99 80	100 —
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113 —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	137 50	138 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	137 50	138 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	126 75	127 25

Obligacye Indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 25	105 25
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 —	106 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 10	89 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. ost. za złr. 100	100 60	101 20
3% Boden-Credit allg. ost. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	107 —	107 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 20	100 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110 75	111 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 75	8 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 75	185 25
Clary na 40 złr. m. k.	57 75	58 75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127 —	129 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	— —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 50	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 —	29 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	153 50	154 —
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 30	119 70
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 —	305 65
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	344 25	345 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	233 20	233 60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	966 —	968 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	244 75	245 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	338 —	342 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2747 —	2757 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	199 50	200 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	167 50	168 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	233 —	234 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	229 50	230 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	138 25	138 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 58	5 60
20-to Frankówki za sztukę	9 33	9 34
20-to Markówki za sztukę	11 49	11 51
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 66	11 71
Banknoty włoskie za sztukę	46 15	46 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	135 25	135 75